**Wydanie południowe.**

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie; miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokolowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

**Nr. 270** **Kraków, sobota 13 czerwca 1908 r.** **Rok XVI.**

## Nowi apostołowie miłości bliźniego.

Poseł kazimierski, „niezawisły" dr. Adolf Gross ogłosił swym wyborcom w „Tygodniku" mowę, jaką wypowiedział przed kilku dniami w Izbie posłów. Dr. Gross uważa widocznie swoje wywody przed próżnemi ławkami Izby poselskiej za słuszny tytuł do sławy i do wdzięczności kazimierskich obywateli względem jego osoby. Główna treść wywodów leży w wielce elegijnem zakończeniu jego mowy, w którem jednak obok elegijno-zrezygnowanych tonów dźwięczy w całej sile zaciekła nienawiść do katolickiego światopoglądu i do dążeń katolickich.

Dr. Gross mówił do ludzi nie znających stosunków galicyjskich. Mógł też posługiwać się kłamstwami i zmyśleniami, jakich nie odważyłby się w Krakowie wygłaszać. I tak ten „niezawisły żyd" opowiadał, że przeszło 50.000 żydów galicyjskich poświęca się rolnictwu. Na 900 tysięcy żydów w Galicji nie byłaby to liczba wielka, atoli jest ona najzupełniej kłamliwą. Do owych bowiem (nieznanych w Galicji) żydów - rolników wlicza dr. Gross wszystkich arendarzy, sklepikarzy, pachciarzy, obszarników, młynarzy, zawodowych lichwiarzy żydowskich i t. p., żydów, którzy obok głównego swego przedsiębiorstwa, najczęściej lichwy uprawianej pod najrozmaitszemi postaciami, (vide dzieło d-ra Cara „Der Wucher") posiadają jeszcze pewną ilość gruntu rolnego. Żydzi ci nie mają pojęcia o pracy na roli, ani nie zajmują się jej uprawą. Na wsi odgrywają tylko rolę rozsadników społecznego rozkładu, nędzy włościaństwa i t. d.

Taką samą wartość posiadają wywody d-ra Grossa o tysiącach żydowskich robotników dziennych, lub że „w Galicji panuje kolosalna nędza między żydami". Również chyba tylko jako retoryczną przenośnię należy uważać o powiadanie o żydach ciągnących wozy i zarabiających tyle, „co zwyczajny koń zarabia". — Według dalszych słów d-ra Grossa żydzi zaliczają się do „najwięcej wolnościowych".

Najciekawszym ustępem mowy d-ra Grossa były następujące słowa skierowane do antysemitów:

„My jesteśmy słabymi. Jeżeli panowie walczycie bronią fizyczną, to niewątpliwie w walce zwycięży cie. Ale my Żydzi nie walczymy bronią fizyczną, my Żydzi walczymy bronią duchową, a najdzielniejszą bronią w naszych rękach jest miłość bliźniego. Panowie możecie siać nienawiść, ale nasz Chrystus Was uczył miłości bliźniego i również nasi apostołowie Was uczyli miłości bliźniego i my to dzieło będziemy dalej prowadzili. Możecie Panowie dalej nas prześladować, możecie Panowie prześladować nasze szkoły, my będziemy się dalej uczyli i dalej się rozwijali.

Chcemy żyć z naszymi obywatelami w zgodzie, będziemy to też czynili i bronią duchową walcząc, przełamiemy Waszą przemoc".

Gdyby te słowa nie były umieszczone również w stenogramach parlamentarnych, sądzilibyśmy, że dokomponował je w redakcji „Tygodnika" dr. Gross w chwili niezwykłego jakiegoś rozmarzenia i roztkliwienia się nad swem wzniosłem powołaniem zwalczania antysemitów. Ale nie. Dr. Gross wypowiedział te słowa w Izbie posłów. Dr. Gross przeciwstawił chrześcijaństwu ideę miłości bliźniego ucieleśnioną w żydowstwie. Żydzi galicyjscy a w szczególności t. zw. „niezawiśli" prowadzą dalej dzieło Chrystusa i apostołów!!! Żydzi walczą jedynie bronią duchową i miłością bliźniego!

Nie chcemy traktować serjo tych bezczelnych zdań. Nie chcemy z niemi polemizować. Sąd o tej bezgranicznej czelności żydowskiej pozostawiamy naszym czytelnikom. Zapytujemy tylko d-ra Grossa, czy najwstrętniejsze łotrowstwa, czy owa ciągła serja wyzysku i nienawiści żydów do chrześcijańskich społeczeństw mają być ową misją żydów, nazwaną przez niego apostolstwem miłości bliźniego?

Żydowstwo galicyjskie dochodzi już w swej bucie do granicy, na której kończy się cierpliwość społeczeństw chrześcijańskich.

## Udaremniona heca antypolska.

Ukraińscy, którzy naśladując hakatystów, wszędzie widzą „intrygę polską", odszukali ją także w uchwale najwyższego trybunału, odrzucającej żądanie o delegację sądu pozagalicyjskiego dla sprawy Siczyńskiego. „Diło" z powodu tej uchwały wystąpiło z wstępnym artykułem, w którym ze zwykłą furją napada na Polaków, na rząd centralny, na najwyższy trybunał, na ministra sprawiedliwości i na całe sądownictwo galicyjskie, dowodząc, iż wszystkie te czynniki sprzysięgły się przeciw „bohaterowi", Siczyńskiemu. Według organu ukraińskiego sądownictwo galicyjskie, w którem „coraz bardziej bierze górę szowinizm nad bezstronnością i sprawiedliwością, nie jest niczem innem, jak tylko polskim trybunałem politycznym", a minister sprawiedliwości i najwyższy trybunał wiedeński są tylko biernem narzędziem w rękach Koła polskiego i polskich magnatów...

Po tem odkryciu „Diło" dalej oświadcza, iż, sądzenie Siczyńskiego we Lwowie jest dowodem, że „interes bezstronnego wymiaru sprawiedliwości musiał ustąpić miejsca polskiej racji politycznej".

Możnaby tu postawić pytanie, dlaczego właśnie „bezstronny wymiar sprawiedliwości" ma wymagać, aby najwyższy trybunał wydawał votum nieufności sądownictwu galicyjskiemu na tej jedynie podstawie, że ofiarą mordu hajdamaki ukraińskiego był Polak-Namiestnik. Jest to jednak zbyteczne, gdyż samo „Diło" w dalszym ciągu artykułu wyraźnie odsłania sprężyny swego oburzenia na uchwałę najwyższego trybunału.

„Stanowisko najwyższego trybunału — pisze organ ukraiński — tem bardziej zadziwia, iż dla każdego jest jasnem, że z punktu litery prawa zbrodnia Siczyńskiego jest niewątpliwą i że z tem każdy sąd w państwie musi się liczyć. To też o odpowiedni wymiar kary Trybunał nie miał powodu się obawiać. Ale w sprawie Siczyńskiego wchodzą w grę momenty polityczne, których znaczenie jest to nadzwyczaj wielkie i decydujące, bo bez nich nie byłoby i samej sprawy. I właśnie dla oceny tych politycznych momentów obrona domagała się delegacji sądu pozakrajowego.

„Nie chodzi nam — pisze dalej „Diło" — o pochwalanie czynu Siczyńskiego, lecz tylko o polityczne wyjaśnienie sprawy i dlatego politycznego wyjaśnienia musimy skonstatować, że o ile chodzi o polityczne motywy czynu Siczyńskiego, na ławie oskarżonych zasiądzie nie sam Mirosław Siczyński, lecz cały (?) naród ruski razem z swą parlamentarną reprezentacją".

Są to cenne wyznania. Samo „Diło" przyznaje, że morderca hr. Potockiego ma wielu sojuszników, którzy również powinni zasiąść na ławie oskarżonych. Ale nie oto w danym razie chodzi. Organ ukraiński bez żadnych obsłonek oświadcza, że nie o wymiar kary mu chodzi, bo „przestępstwo Siczyńskiego, jak zaznacza, jest niewątpliwe i każdy sąd w państwie musi się z tem liczyć". Ukraińcy dobrze o tem wiedzą, że na wymiar kary nie wpłynie delegacja tego, czy innego sądu. Im chodzi jedynie o to, aby proces Siczyńskiego wyzyskać jako nową broń przeciw Polakom, a z sądu uczynić teren do miotania oszczerstw i nikczemnych napaści na Polaków.

Ze sprawy Siczyńskiego przed sądem pozakrajowym pragnęli ukraińcy uczynić nową hecę antipolską, lecz uchwała najwyższego Trybunału zakusy te udaremniła...

To właśnie wywołało takie oburzenie „Diła" i jego polakożerczych adherentów.

## „On"

„On"! Na dworach europejskich tak się mówi o cesarzu niemieckim. Gdy król Edward lub prezydent Francji szepnie z uśmiechem do ministra lub ambasadora na galowym obiedzie że „on wyjeżdża do Grecji", „On grzmi" lub „On bruździ", imię i tytuły są zgoła zbyteczne.

„On" to cała literatura. Niema dziś monarchy na świecie, o którym tyle się pisze. Artykuły, poezje, pamflety, dzieła naukowe, studja psychologiczne, — to wszystko mieści się w olbrzymim księgozbiorze, któremu na imię „On" Jesteśmy już trochę znużeni i przesyceni temi monografjami Wilhelma, nad któremi pracują pióra polityków, beletrystów, poetów, filozofów satyryków i psychjatrów. Zdawałoby się, że już nic nowego o „nadcesarzu" powiedzieć nie można. A jednak... przeczytajcie książkę Oktawjusza Mirbeau, wydaną przed kilku miesiącami. Tytuł jej „La 628—E8". Ta kabalistyczna liczba, to numer automobilu, na którym znakomity powieściopisarz francuski odbył podróż po Belgji, Holandji i Nadrenji. Mirbeau zabłądził do Duseldorfu. Tam poznał jakiegoś „pana von B.", kolegę cesarza z uniwersytetu w Bonn. Kolegę i fawoworyta. „Von B." bywa na dworze pruskim, „von B." wie dużo, a udaje, że wie jeszcze więcej, „von B." należy do tych, z którymi „On" przy czarnej kawie i koniaku rozmawiał niegdyś jak bursz z burszem, nie jak cesarz z swoim dworakiem.

A może ten „pan B." wcale nie istnieje? Może to tylko fikcja poety, który przeczytał sto książek o „Nim" i stu ludzi pytał o „Niego", a potem to wszystko nazwał literą B? Uwierzycie

łatwiej takiej literze z dodatkiem „von" i z tytułem „faworyt cesarski". Więc niechaj mówi! Czas: Pół roku temu. Miejsce: Hotel w Düsseldorfie. Osoby: Mirbeau i „von B". Pierwszy słucha, drugi zaczyna opowiadać.

* *

Na wstępie charakteryzuje psychologję niemców po roku 1870. „Epoka gryndersiwa", epoka pychy, epoka gorączkowego karjerowiczostwa, epoka głośnych parwenjuszów, epoka megalomanji. Potęga przyszła jak piorun i zawróciła wszytkie głowy niemieckie. Zastała kraj nieprzygotowany na przyjęcie takiego gościa. Więc, aby stać się godnymi „potęgi", niemcy zaczynają się na gwałt stroić, jak szewc, który wygrał wielki los na loterji. Budują, budują bez końca. Olbrzymie kościoły, niezliczone pomniki, porty, muzea, okręty, gmachy. Zwyciężywszy Austrję i Francję, trzeba zaćmić Wiedeń i Paryż. Dalej i dalej! Zbogacony mydlarz chce upokorzyć przepychem magnatów z krwi i kości.

Oczywiście w takim nastroju duszy niemieckiej cichy, unikający wrzawy, przygnębiony chorobą, marzycielski, subtelny, pogardzający wojną, nienawidzący szychu i frazesu Fryderyk III nie był odpowiednim cesarzem dla Niemiec. Im trzeba było wielkiego fanfarona, wielkiego dekoratora. „On" dopiero był właściwym cesarzem epoki gryndenskiej, krwią jej krwi i kością jej kości. Trochę cygan, trochę nadczłowiek, lecz przedewszystkiem typowy król dorobkiewiczów. Głośny, jaskrawy, przedsiębiorczy, butny!

Zrazu było w nim dużo rysów sympatycznych. Umiał być przyjacielem, umiał w zaufanem kółku zdjąć z głowy koronę i wieść zapalone dysputy, jak równy z równymi, umiał śmiać się wesoło, żartować, drwić i olśniewać artystyczną swobodą, błyskotliwym temperamentem. Z czasem jednak choroba, toczącą potajemnie jego organizm, pewne zawody w polityce zewnętrznej, a przedewszystkiem wpływ purytańskiej i małomieszczańskiej cesarzowej zgasiły w nim pogodne uśmiechy, zmięły pióropusz cygański, zakuły jego serce w pancerz oschłej pruderji i niedostępnej „boskości". Pycha nieokiełznana legła, jak wielki brytan na schodach zamkowych. A „pycha" ta objawiła się nie tylko w polityce. Wdzierała się ona w cesarskim płaszczu i w butach z ostrogami złotemi do wszystkich dziedzin życia społecznego, domagając się między innemi głośno, aby samowładca Niemiec był samowładcą sztuki i literatury. Doszło przecież do tego, że ktokolwiek ośmielił się zaprojektować jakiś gmach publiczny lub pomnik, nie pytając cesarza o „placet" i nie pracując według jego własnych pomysłów i wzorów, uważany był niemal za zdrajcę ojczyzny. Gdy miasto Berlin otrzymało w prezencie od jakiegoś Krezusa monumentalną fonntannę, znajdującą się obecnie przy „Schlossplatzu" i będącą naprawdę jednym z najwspanialszych pomników stolicy, cesarz poczytał to niemal za obrazę majestatu że ktoś śmiał zbudować dzieło sztuki, nie prosząc go wcale o radę. Zrazu nie chciał wogóle uczestniczyć przy odsłonięciu monumentu. Ostatecznie jednak poszedł i wygłosił mowę, w której zagroził armatami — socjalistom niemieckim. A po cichu, schodząc z trybuny cesarskiej, dodał półgłosem do otaczających go dygnitarzy.

— „A co do tej fontanny, jest ona śmieszna, śmieszna i jeszcze raz śmieszna!"

* *

Mimo to wszystko, „On" był przez długie lata bożyszczem swojego ludu. Był najwierniejszym wyrazem psychologji zbiorowej w epoce grynderskiej, i dla tego szła za nim radość i podziw. Imponował pysze dorobkiewiczów, olśniewał ich wizją imperjalistyczną, był Cezarem pijanego Cezaryzmem narodu. Tu i owdzie ktoś zgrzytnął wprawdzie śmiechem satyry, ale nawet w tych zgrzytach była zwykle cześć utajona dla bóstwa w koronie.

Tak było „wczoraj". A dziś?

— Czy pan chcesz wiedzieć całą prawdę —zapytał pisarza francuskiego tajemniczy przyjaciel z Düsseldorfu. Dziś już w niego nie wierzą. Boją go się — oto wszystko. I tolerują go jeszcze. „On" męczy, „On" denerwuje, „On" krępuje, „On" nudzi.... Wszyscy mają go już dosyć od pierwszego ministra do ostatniego z żołnierzy. I nie tylko u nas, lecz na całym świecie.

Ale chodzi tu przedewszystkiem o Niemcy Jeżeli wierzyć można „panu von B.", psychologja narodu niemieckiego ulega coraz widoczniejszej ewolucji. Epoka marzeń imperjalistycznych i głodu wielkości minęła. Dorobkiewicze pragną spokoju, pragną szczęścia bez wrażeń, bogactw bez hazardu, majestatu bez krwi i konwulsji. A „On" jest ciągłym dzwonem i ciągłą trąbką, wygrywającą przebudzenie się lwa." Zresztą wewnątrz państwa coś trzeszczy Uczucie niepewności dominuje we wszystkich sferach społeczeństwa. Tem więcej zaczyna drażnić ludzi ta poza boskości, w którą „On" drapować się lubi. Wilhelm II, to człowisk niewątpliwie inteligentny, ale też nic więcej. I dla tego między jego pozorami nadczłowieczeństwa a jego czynami jest przepaść rażąca. Wierzono długo pozorom i spodziewano się cudów, więc cóż dziwnego, że obecnie tem większe jest rozczarowanie?

* *

A przytem nietylko brak czynów wielkich lecz błędy, błędy, błędy bez końca są nieodstępnymi towarzyszami Wilhelma II.

To cesarz przecież, owładnięty szałem wytwórczości ekonomicznej, pchał przemysł niemiecki do gorączkowych wysileń, które skończyły się klęską nadprodukcji. Cięży ona jak zmora okropna nad całem państwem. Cóż się stało z przemysłem winnym w Niemczech? Wszak to ulubiony projekt samego cesarza. Postanowił wydrzeć Francji berło Bachusa i dopóty przekonywał ludzi o wyższości latorośli winnych, kwitnących nad Renem niemieckim, aż miljony rolników pogrążył w przepaść bankructwa. Winnice germańskie są przepełnione, ale świat nie śpieszy się wcale, aby pić wina niemieckie. I napróżno „On" przy każdej sposobności zaleca szampan Renu i Mozeli, napróżno zabrania kasynom oficerskim sprowadzać „marek francuskich", napróżno rozkazuje ograniczać konsensy na wyszynk piwa, a zastąpić je konsensami na wyszynk wina! Rolnicy na zachodzie Niemiec stanęli dziś przed smutną alternatywą:

Albo zmienić cały system gospodarczy i wstrzymać produkcję wina, — a to się równa ruinie. Albo trwać dalej uparcie w wytwórczości dotychczasowej — a to jest także ruiną. Zresztą w innych dziedzinach przemysłu niemieckiego dzieje się to samo. Wszędzie, jak krakanie puszczyka, słychać złowróżbne słowo: „Za wiele"

---

8) *JAN OKWIETKO.*

# PRZED BURZĄ.

Pani Borowska tak się nie spodziewała tego nazwiska, że ze zdziwienia, z oburzenia i trwogi opadła na fotel bez słowa, patrząc na syna, jakby go pierwszy raz dopiero dostrzegła.

— I ty... ty o tem na serjo myślisz?..

— Skoro mam się żenić dla pieniędzy...

— Nie!.. Ça c'est trop fort! Tegom się nie spodziewała!... Ty? żenisz się z żydówką?.. Ale, zrozumże, nieszczęsny chłopcze, co robisz!..

— To, co i wielu innych. Zresztą żydzi tacy sami ludzie, jak i my. Efraimówna chrzczona już w drugiem pokoleniu. Ojciec ma tytuł hrabiowski: solidna firma!

— Ja na to nie pozwolę! Słyszysz?... Nie pozwolę za nic w świecie, choćby tam były miljony! Z żydówką!.. Niedobry chłopcze!..

— Przecież chodzi o pieniądze, a nie o osobę, — wtrącił jeszcze Zygmunt. — Ja wolę Maję...

— A żeń się z Mają, jeśli chcesz, któż ci zabrania?.. Będziecie biedę klepać, to wasza rzecz! — Ale z żydówką — nie! to, to już nas wszystkich obchodzi, całą rodzinę. Na to pozwolić nie mogę.

— Efraimówna ma typu nie wiele...

— Idź już sobie, idź!.. nie mogę słuchać...

Zygmunt pocałował matkę w rękę i poszedł do swego pokoju: był pewnym, że tym razem rozmowa się jeszcze nie wyczerpała.

Rzeczywiście w niespełna godzinę pani Borowska wchodziła do syna,

— Nie rozumiem, Zygmuncie, — rzekła na wstępie, — dlaczego sprawiłeś mi tyle przykrości. Zdaje mi się, że nie zasłużyłam na to..

— Ależ, mamo, — tłumaczył się Zygmunt, — nie przypuszczałem, że ten mój projekt mamie nie dogodzi. Efraimówna doprawdy jest bardzo przystojną i dobrze wychowaną. Brak jej może trochę ostatecznej ogłady, ale tej z łatwością nabierze w naszej rodzinie. Mama taka dystyngowana!..

— Co?.. ja miałabym uczyć tę żydówkę? — Nie myślisz chyba, że przyjęłabym ją u siebie. Co to, to nie!..

— Jednakże, gdyby została synową...

— Zygmuncie, przestań, — prosiła go teraz. — Już nie będę nalegała na małżeństwo z Ostrorożanką. Chcesz, to się żeń z Mają, to przynajmniej nasza krew; a co do majątku, to bankrutami jeszcze nie jesteśmy. Starczyło na nas, to i na was starczy.

— Mama naprawdęby się zgodziła? — pytał, zdziwiony tak prędką zmianą.

— Ja Maję bardzo lubię—dobra dziewczyna!—ciągnęła dalej głośno swoje rozmyślania. — Augustowa wprawdzie—pretensjonalna gęś, ale córka temu nie winna: po ojcu. August był zawsze względem nas bez zarzutu...

— Myśli mama że stryjby się zgodził na to małżeństwo?

— Zrobi tak, jak będzie chciała Maja: on jej na wszystko pozwala.

— Więc?...

— Hm.... za chwilę przychodzi ciotka Walentyna... może ją poślę do Augustów, niech zbada grunt...

I zawsze praktyczny umysł pani Borowskiej zajął się teraz bez zastrzeżeń szczegółami projektowanej nowej kampanji.

Zygmunt uściskał matkę z całego serca.

— Już się mama nie gniewa?

— Nie. Ale przyznaj się, żeś to zrobił umyślnie, aby w ten sposób uzyskać moje przyzwolenie.

Chwilę się zawahał przed odpowiedzią.

— Byłbym to zrobił na złość! — odrzekł wreszcie i starał się pieszczotami zagłuszyć znaczenie słów, których nie mógł cofnąć, dopóki sprawa z Mają nie była ostatecznie załatwioną.

ROZDZIAŁ III.

Od tej chwili zmieniło się zupełnie życie Zygmunta.

Ciotka Walentyna sprawiła się tym razem prędko i bez zarzutu. Ze strony państwa Augustów trudności nie stawiano żadnych. Hrabia zatarł ręce z zadowolenia i niezwłocznie poszedł podzielić się z córką wiadomością, o której nigdy nie wątpił. Pani Augustowa zdziwiła się trochę, ale ufając sumienności ciotki Walentyny, uwierzyła, że ma przed sobą fakt dokonany. Jak zwykle zwróciła się w niepewności do męża.

— Cóż odpowiemy?

— Niech się oświadczą, — odparł bez namysłu; — szczegóły umówimy z Janem.

Najbardziej się zastanowiła Maja.

— Więc to napewno? — spytała, — papa się nie myli?..

— Skoro ci mówię!

— A Ostrorożanka?

— Eee! — obruszył się hrabia, — jeżeli teraz zaczniesz rozmyślać o niej, to sobie idę.

— Wiesz, — dodał, zmieniając przedmiot, — dam ci w wyprawie „Maruszkę", — świetnie wyjeżdżoną: będziecie mieli początek stadniny.

— Ale Maja była obojętną w tej chwili na to, jaką mieć będą stadninę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

A banki już nie mogą uczynić zadość potrzebie kredytu. Zaangażowały tyle kapitałów w nadprodukcji przemysłu rodzimego, że jeżeli nie uda się Wilhelmowi II skłonić francuzów, aby na swoją giełdę dopuścili papiery niemieckie, mogą się znaleść w położeniu bez wyjścia.

Chyba wojna... Ale przyjaciel pana Mirbeau utrzymuje, że cesarz niemiecki wbrew swoim trzystu mundurom i wielkim słowom o wyroku armat, „nie jest wojownikiem, jest tylko militarystą“. A to są różne pojęcia. Przytem jego frazesy i pogróżki wojenne to także sztuczka handlowa. Straszy Europę, aby podtrzymać olbrzymie fabryki broni. Ten przemysł właśnie jest w Niemczech kolosalnie rozwinięty. Pokój bez strachu przed wojną byłby ruiną dla niego. Lecz gdyby naprawdę było inaczej, gdyby cesarz dla wyprowadzenia Niemiec z coraz groźniejszych przesileń ekonomicznych miał istotnie zaryzykować nową rozprawę orężną, aby drugim Sedanem w piecu germańskim napalić, kto wie, czy nie runęłoby jeszcze jedna, może już ostatnia opoka, na której opiera się jeszcze majestat nadczłowieczeństwa cesarskiego. Bo Niemcy mają wprawdzie olbrzymią armję, mają armaty wspaniałe, mają uzbrojenie świetne, mają organizację niezrównaną, ale nie mają już oficerów. W korpusie oficerskim są wszystkie znamiona rozkładu. Genjusz wojenny odleciał od niego i mężowie wojny stali się mężami wojennej parady.

* * *

Na zakończenie jeszcze jedno — czy ja wiem? — może prawda, może anegdota. „Von B“ utrzymuje, że słyszał ją z ust samego Bismarka.

Gdy Fryderyk III umierał, Wilhelm II dowiedział się przez swoich szpiegów, którymi otaczał łoże ojca konającego, że ten znienawidzony przez niego ojciec pozostawił jakieś pamiętniki polityczne i powierzył je swojej małżonce, która je niezwłocznie wysłała do Anglji. Przyszła śmierć. Jeszcze ciało Fryderyka III nie ostygło, a już Wilhelm II zażądał od matki, aby mu oddała pamiętniki ojca. Odmówiła Zaprzeczyła nawet ich istnieniu. Wtedy „On“ rozkazał swoim żołnierzom — a wszystko to działo się w dzień zgonu cesarskiego — otoczyć pałac swej matki i oświadczył jej kategorycznie, że pozostanie pod strażą, jako więzień stanu, dopóki nie odda pamiętników męża. Na szczęście niebawem zjawił się Bismark i usłyszawszy z ust Wilhelma II, co młody cesarz postanowił i już wykonał, przedstawił mu w barwach tak jaskrawych niebezpieczeństwo grożącego skandalu, że „syn“ raczył łaskawie rozkazać wojsku, aby opuściło pałac jego „matki“. W pół roku później udało się podobno Wilhelmowi II przy pomocy Bismarka skłonić cesarzową-wdowę, aby mu oddała pamiętniki ojca, i to za... brzęczącą monetę. Tu już pan Mirbeau zamienia się w bajkopisarza.

# Pochód jubileuszowy.

Wiedeń 12 czerwca.

Mieli więc Wiedeńczycy i liczni goście ze wszystkich krajów Austrji ową wspaniałą uroczystość, której oczekiwali z natężeniem od kilku tygodni. Należy też przyznać, że była ona rzeczywiście wspaniałą i świetną, tak pod względem pomysłów dekoracyjnych i całego plastycznego układu grup pochodowych, jak i pod względem powagi i ogromnego udziału widzów.

Uroczystość to była bowiem zupełnie wyjątkowa, pomysł był nawskroś oryginalnym, nic więc dziwnego, że ściągnął nie tylko ciekawych i żądnych wrażeń widzów, ale również znaczną ilość artystów, cały świat arystokracji i sfery urzędowe. Dla Wiedeńczyków nad to był pochód aktem szczególniejszego hołdu dla Cesarza, godnym wyrazem tego entuzjastycznego przywiązania, jakie stolica państwa żywi dla sędziwego monarchy. Nic dziwnego, że prasa wiedeńska uderzała długo przed pochodem w surmy hałaśliwej reklamy, by ściągnąć do Wiednia tłumy ludności. Praktyczni Wiedeńczycy umieli znakomicie pogodzić myśl uczczenia Cesarza z mniej sentymentalną i mniej idealną myślą wykorzystania tej wyjątkowej uroczystości dla swego handlu i różnych rodzajów przemysłu.

Pochód jubileuszowy udał się zupełnie. Co się jednak tyczy udziału widzów, to zapowiedzi prasy okazały się przesadne. Mówiono o 500 tysiącach gości z poza stolicy, tymczasem było ich do 50 tysięcy. Niewątpliwie na owo zmniejszenie się liczby przyjezdnych wpłynęły w znacznej mierze nadzwyczaj wysokie ceny miejsc na trybunach. Dopiero w ostatnich chwilach przed uroczystością zdecydował się komitet zniżyć owe ceny, atoli było już za późno. Około 40 tysięcy biletów pozostało niewysprzedanych. Na trybunach mieściło się do 100 tysięcy widzów, pozatem wszystkie okna frontowe przy ulicach, któremi przechodził pochód były zapełnione głowami ciekawych.

Pochód odbył się bez żadnego wypadku. Publiczność zastosowała się do daleko idących zarządzeń policyjnych, co przy około 300 tysięcznym tłumie nie było wcale łatwem. Pogoda sprzyjała uroczystości.

Najpierw szły z Prateru grupy historyczne. Największe jednak wrażenie wywołał oddział etnograficzny. Ów „pochód narodów austrjackich“ liczył przeszło 5 tysięcy uczestników. W tym pochodzie szli Włosi obok Niemców, Polacy obok Rusinów, w swych narodowych strojach, — w takiej harmonji, że chciało się zapomnieć o walkach narodowościowych w życiu politycznem. Niestety — ta harmonja istnieć będzie jeszcze chyba długo tylko... w żywych obrazach. Naczelne kierownictwo tej grupy dzierżył malarz Raul Frank.

Największą częścią tej grupy było niezawodnie „krakowskie wesele“ i „banderja Krakusów“. Wszystkie dzienniki wiedeńskie podnoszą zgodnie, że była to grupa imponująca i najbardziej malownicza. Przed weselem jechało trzech drużbów z różdżką weselną. Za nimi jechało 50 dziarskich parobczaków na koniach i to nie w wojskowym ordynku ale jako luźna „wataha“. Następnie jechał wóz z muzykantami przybranymi w czerwone krakuski wóz z nowożeńcami p. Zofią Ptakówną i malarzem Henrykiem Uziembłą. Za wozem orszak weselny w malowniczych strojach. Banderja jechała jako samodzielna grupa po „weselu“. 500 jeźdźców w białych sukmanach, z wysokiemi butami, w krakuskach z pawiemi piórami przejeżdżało z niesłychaną fantazją, składnie i w porządku, wywołując wszędzie ogólny podziw. Cesarz z widocznem zainteresowaniem śledził dzielnych Krakusów i przypomniał swemu oto

---

29) *Maurycy Leblanc.*

# Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

Dziwne uczucie opanowało państwa de Dreux Soubise i ich gości. W tonie i sposobie mówienia Florianiego było już teraz co innego noprócz tej spokojnej pewności, która z początku tak drażniła hrabiego. Była w nim teraz ironia, ale nie żartobliwa i przyjacielska, tylko jakaś wroga i groźna.

Hrabia roześmiał się z przymusem.

— Winszuję panu jeszcze raz genialnej pomysłowości. Cóż to za olśniewająca wyobraźnia.

— Ależ nie, nie! — przerwał z powagą Floryani — tu niema mowy o wyobraźni. Ja tylko przypominam okoliczności, które napewno były takie, o jakich mówię.

— Co pan może o tem wiedzieć?

— Wiem tyle, co pan sam powiedział mi. Widzę wyraźnie to życie matki z dzieckiem, ciche życie na prowincji; ona jest chora, a dziecko wyszukuje tysiączne zabiegi i podstępy, żeby sprzedać kamienie i ocalić życie matki, albo przynajmniej osłodzić jej ostatnie chwile. Ale zła choroba nie chce ustąpić: matka umiera, biedna, kochana matka umiera i przechodzą lata, dziecko rośnie, staje się mężczyzną. I wtedy — o, tym razem przyznaję się, że puszczam trochę wodze imaginacji — przypuśćmy, że ten człowiek musi powrócić do miejsc, w których żył dzieckiem, że spotka znowu tych, którzy podejrzewali i oskarżyli jego matkę... proszę pomyśleć, jakie to może być interesujące spotkanie w starym domu, gdzie przed laty odgrywały się sceny dramatu.

W trwożnej ciszy rozpłynęły się ostatnie słowa, a na twarzy państwa do Dreux pojawił się wysiłek i niepokój. Usiłowali i zarazem jakby obawiali się zrozumieć. Wreszcie hrabia szepnął:

— Kimże pan jesteś?

— Ja? Ależ ja jestem kawalerem Floriani, którego pan spotkał w Palermo i którego pan już nieraz raczył zapraszać na obiady,

— Więc cóż ma znaczyć ta historja?

— Ach, nic! Wyobrażałem sobie tylko, jakaby to radość sprawić mogło synowi Henryki, gdyby miał sposobność powiedzieć panu, że to on jest jedynym winowajcą, a jest nim dlatego, ponieważ jego matka była nieszczęśliwa i obawiała się stracić miejsce służącej, a dziecko cierpiało, widząc matkę nieszczęśliwą...

Powiedział to ze źle opanowanem wzruszeniem, uniósłszy się na krześle i pochyliwszy ku hrabinie. Nikt już nie miał wątpliwości, że kawaler Floriani jest synem Henryki. świadczyło o tem wszystko; zresztą dość wyraźnym był jego zamiar ukazania się w prawdziwej postaci.

Hrabia wahał się, jak ma postąpić z zuchwałym młodzieńcem... Zadzwonić i wywołać skandal? Zdemaskować tego, który go niegdyś obrabował? Ale to już było tak dawno, i któżby uwierzył w nieprawdopodobną historję o kradnącem w nocy dziecku? Nie, stanowczo lepiej pogodzić się z sytuacją, udając, że się nie rozumie prawdziwego sensu opowiadania. I zbliżywszy się do Florianiego, hrabia zawołał z udanym entuzyazmem:

— Bardzo zabawne, niesłychanie ciekawe! Daję panu słowo, że mnie to niesłychanie zajmuje. Ale idźmy dalej: cóż się mogło stać z tym dzielnym młodzieńcem, z tym wzorowym synem? Sądzę, że nie zatrzymał się na tak pięknej drodze do kariery.

— Naturalnie, że nie.

— Nieprawdaż? Po tak wspaniałym debiucie! W siódmym roku życia wziąć naszyjnik królowej, sławny naszyjnik, upragniony przez Maryę Autoninę.

— I wziąć go — dodał Floriani, który zrozumiał grę hrabiego — wziąć go w taki sposób, żeby nie mogło wpaść na niego najmniejszejsze podejrzenie, tak żeby nikt nie dostrzegł stanu szyby, żeby nie zauważono, że brzeg okna jest zanadto czysty, bo naturalnie starł z niego kurz, na którym odznaczyły się ślady stóp. Można przyznać, że miał sobie nad czem nałamać głowę taki sześcioletni bęben. To się państwu wydaje łatwe? Nic, tylko choieć i wyciągnąć rękę? „Ma foi!“ On też chciał...

— I wyciągnął rękę.

— Nawet obie — odpowiedział ze śmiechem kawaler.

Dreszcz przebiegł zgromadzonych. Jaka tajemnica kryła się w życiu tego człowieka, który sam siebie nazywał Florianim. I jak dziwnem musiało być dalsze życie chłopca, już w siódmym roku życia genialnego złodzieja, który teraz przez wyrafinowanie i zamiłowanie do niezwykłości, czy też poprostu chcąc się zemścić za dawne urazy, przyszedł upokorzyć swoje ofiary w ich własnym domu, a uczynił to z szaloną śmiałością, nie wychodząc jednocześnie ani na chwilę po za ramy salonowej galanteryi.

Wstał i podszedł do hrabiny, chcąc się pożegnać. Ona w pierwszej chwili cofnęła się nieco, ale Floriani pochylił się ku niej z ujmującym uśmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

czeniu, że miał już sposobność podziwiać podobną banderję na błoniach krakowskich.

Przed banderją poprzedzony 8 trębaczami jechał pos. Fr. Ptak, za nim zaś, na białym arabie hetman ze złotą buławą, rotmistrze i 8 poruczników ze srebrnymi buzdyganami. Należy jeszcze wspomnieć, że wozy z weselem, a było ich 20, udekorowane były kwiatami i zielenią, wóz panny młodej tonął w bukietach gwoździków. Starostami weselnymi byli: Serczyk wójt z Toń i p. Włodzimierzowa Tetmajerowa.

Krakowska banderja była przedmiotem nieustającego podziwu. Postawa krakusów była znakomitą. Mimowoli przypominały się sienkiewiczowskie opisy chorągwi pancernych, które roznosiły szeroko po świecie sławę polskiej jazdy. I w historji Austrji konnica polska odegrała już wybitną rolę. Kronikarze wojny austro-włoskiej z r. 1866 opowiadają z podziwem, jak galicyjscy ułani rozbijali najeżone bagnetami czworoboki piechoty włoskiej pod Custozzą. Pamiętny atak szwoleżerów polskich na Somosierra wywołała również ust Napoleona i Murata, tego najlepszego chyba w 19 wieku komendanta konnicy, — najwyższe pochwały.

Cesarz był z przebiegu uroczystości zupełnie zadowolonym. Na przemówienie hr. Wilczka odpowiedział: „Sprawia mi niezwykłą radość widok pochodu. Dziękuję panom komitetowym, którzy zadali sobie tyle trudu, by doprowadzić do skutku tę uroczystość. Dziękuję wszystkim uczestnikom, zwłaszcza paniom i panom grupy historycznej i uczestnikom grupy narodowościowej“.

# KRONIKA.

**PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.**
**KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!**

Kraków dnia 13 czerwca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę Suchydzień, Antoniego z Padwy wyznawcy; jutro Przenajświętszej Trójcy i Bazylego biskupa wyznawcy doktora Kościoła; w poniedziałek Wita i Modesta męczenników i Germany panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32; zachód przypada o godzinie 7 minut 48; długość dnia godzin 16 minut 16.

### Kalendarzyk sobotni.

Dziś, dnia 13 czerwca:
Teatr miejski: „Wesoła wdówka“.
Teatr ludowy: „Mąż o dwóch żonach“.
Teatr Rozmaitości Przedstawienie o godz. 8 wieczór.
Chromofotoskop: przy ulicy Floryańskiej: „Styrya“.
Stereoglob (ul. Szewska 15) „Cattaro“.

— NABOŻEŃSTWA. Pierwsza wspólna Adoracja wynagradzająca pracownic konfekcyi damskiej odbędzie się w Niedzielę 14 b. m. o g. 3 po poł. w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku.

— WIEC OGÓLNO-AKADEMICKI odbył się wczoraj w podwórcu kolegium Nowodworskiego przy ogromnym udziale młodzieży.

Senat akademicki reprezentowany był przez prof. Esteichera. Obrady były nadzwyczaj burzliwe. Po godz. 10 prof. Estreicher rozwiązał wiec. Mimo tego obrady trwały dalej, wśród niezwykłego wzburzenia. Zdawało się chwilami, że wiec zostanie rozbity.

Wreszcie o godz. wpół do 3-ej w nocy, wiec uchwalił rezolucję p. Winiarskiego przeciw strejkowi na Uniw. Jagiell.

Rezolucja przeciw strejkowi zapadła 417 głosami przeciw 397, a więc 20 głosami większości.

Za rezolucją głosowała katolicka młodzież narodowa, wszechpolska i ludowa. Przeciw rezolucji zaś oświadczyli się socjaliści i postępowi demokraci. Socjaliści nie chcą uznać prawomocności tej uchwały i zamierzają dzisiaj na uniwersytecie obrady kontynuować. Spodziewać się więc należy niepokojów na wszechnicy i nawet ewentualnego zawieszenia wykładów.

Obszerne sprawozdanie zamieścimy wieczorem.

— Z KLUBU POCZTOWEGO. Klub dla Urzędników poczty i telegrafu urządza w niedzielę dnia 14 b. m. wycieczkę do Tenczynka. Odjazd z Krakowa o godzinie 2-ej popołudniu, powrót o godzinie 10-ej wieczorem. Punkt zborny na dworcu kolejowym. Bliższych informacji udziela się w lokalu Klubowym, Lubicz 5 pomiędzy 8 ą a 10-ą wieczorem. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę dnia 21 bm.

— WYBORY Z IZBY NOTARJALNEJ. Kolegium Notaryalne krakowskie odbyło zwyczajne doroczne walne Zgromadzenie, na którem dokonało wyborów prezydenta Izby i członków Izby notaryalnej krakowskiej na następujące trzechlecie. Wybrani zostali: Prezydentem Izby: notarjusz Edmund Klemensiewicz w Krakowie; członkami Izby notarjusze: Lucyan Lipiński, w Krakowie, Wacław Adamski w Krakowie, Antoni Hanusz w Bochni, Marceli Gorączko w Oświęcimie; Jan Myciński w Białej; dr. Tadeusz Starzewski w Podgórzu; zastępcami członków Izby: Grzegorz Lisowski w Kalwaryi; Emanuel Winter w Wieliczce; dr. Stanisław Wisłocki w Brzesku.

— Z ŻYCIA MŁODZIEŻY. W niedzielę, dnia 14 czerwca odbędzie się w sali Seminarjum filologicznego ul. Św. Anny, l. 12, posiedzenie naukowe Kółka filologicznego, na którem p. Chodaczek będzie miał odczyt p. t.: „Wybrane sylwetki z mimiambów Herodasa“. Początek o godzinie 10 rano; dla gości wstęp wolny.

— POGADANKA. W niedzielę 14 b. m. o wpół do 8 wieczór odbędzie się w Eleuterji pogadanka na temat: „Najnowsze zwycięstwo idei abstynenckiej“, poczem nastąpi zabawa abstynencka. Wstęp dla wszystkich wolny.

— MINISTROWIE w KRAKOWIE. Na V ogólne zgromadzenie »Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego« które odbędzie się w poniedziałek dnia 22 bm. o godzinie 3-ej pop. w sali Rad miejskiej przybędą do Krakowa w niedzielę dn. 21 bm. o godz. 3-ej pop. ministrowie Fiedler i Gessmann oraz inni reprezentanci władz centralnych.

Na program zjazdu składają się między innemi: w poniedziałek przedpołudniem jazda parowcami wiślanemi dla obejrzenia robót regulacyjnych i zwiedzanie zakładów przemysłowych a mianowicie. 1) fabryki maszyn Tow. akc. Zieleniewskiego, 2) fabryki Towarzystwa przemysłowego dla wyrobów żelaznych (Korn gold i Ska), 3) Walcowni żelaza w Borku fałęckim i 4) fabryki sody tamże.

Gmina krakowska podejmie w niedzielę wieczór gości obiadem w sali Starego teatru, Izba handlowa zaś na cześć gości oraz członków »Związku« urządza w poniedziałek raut, a w tymsamym dniu przedtem daje »Związek« obiad w sali »Grand hotelu«.

— Z TEATRU LUDOWEGO. W niedzielę 14 b. m. o godz. 3 po południu odegraną zostanie sztuka Fr. Domnika, ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem p. t. „Stare Miasto“ (na Grzegórzkach).

Wieczorem o godz. 8 ukaże się na scenie ludowej znakomity wodewil ze śpiewami p. t. „Pod białym koniem“ przez Blumenthala i Kadelburga.

W sztuce tej wystąpi po raz pierwszy świeżo zaangażowana p. Z. Czajkowska w roli właścicielki oberży „Pod białym koniem“. Odśpiewa ona szereg kupletów. W rolach głównieiszych wystąpią: p. Kalinowski, który z p. Zielińską odśpiewa duet w pierwszym akcie, dalej pp.: Poleński, Limen, Wolski, Gawlikowska, Wieniawa, Kolmanówna i wielu innych.

— MŁODZIEŃCZY WYBRYK. Otrzymaliśmy odezwę do abiturjentów szkół średnich, podpisaną przez jakiś komitet centralny „Zjednoczenia.“ Odezwa nawołuje do walki „z klerykalizmem w szkole,“ zawiera wiele frazesów, świadczących, że owa młodzież „Zjednoczenia“ nie powinna jeszcze otrzymać dyplomu dojrzałości umysłowej. Oto niektóre ustępy tej odezwy:

„Tem boleśniej odczuwamy krzywdę, jaką nam wyrządza szkoła klerykalna, im jaśniej na świat patrzymy, tem większego doznajemy upokorzenia, im głębiej duch krytycyzmu korzenie w nas zapuszcza. Gorącem sercem ukochaliśmy wiarę, która nakazuje nam miłość bliźniego, świat ogarnęliśbyśmy ramionami — a religja oficjalna każe nam inowierców nienawidzieć, a opatentowani zastępcy Boga na ziemi, sieją ziarno niezgody, podsycając waśnie narodowościowe między kolegami.

Dochodzimy do rozterki z własnem sumieniem zmuszani jesteśmy do fałszu i obłudy, jeśli chcemy z patentem na dojrzałość, który nam przecież otwiera podwoje uniwersyteckie, opuścić gościnne mury gimnazjalne. Czyż to nie hańba dla człowieka wolnego, żyjącego w wieku XX, z uległością baranka spełniać czyny, przeciw którym cała jego natura się wzdryga? Czyż nie wstyd społeczeństwu, które w nas młodzieży całą nadzieję pokłada, widzieć i wiedzieć, że my od najwcześniejszej młodości do kłamstw jesteśmy przyzwyczajeni?

Pod przymusem musimy się oddawać praktykom religijnym, pod grozą „wyrzucenia“ musimy się spowiadać, choćby z grzechów niepopełnionych (!) w obawie przed „dwóją“, udowadniamy na godzinie religji tezy, które na godzinie fizyki zbijamy. Wciąż kłamstwo i fałsz!

Koledzy abiturjenci! Po tylu latach przy musowego milczenia i nieskończonych udręczeń duchowych, czy nie czas już głośno i otwarcie zabrać głos w tej sprawie.

Uświadomcie sobie wszystkie Wasze ciche upokorzenia, całą bezsilną niemoc w walce z klerykalizmem szkolnym.

Nadeszła chwila stosowna, byście przeciw ohydzie klerykalizmu zaprotestowali; już czas, byście społeczeństwu, które z dziwną apatją odnosi się do reformy szkolnej, zdarli bielmo z oczu i wskazali na największe zło deprawujące dusze Waszych kolegów.

Koledzy abiturjenci! W dniu 28 i 29 bm. zbierzemy się w Krakowie, by zaprotestować przeciw klerykalizacji szkoły, aby zażądać usunięcia religji, jako przedmiotu obowiązkowego z programu szkolnego. Niechaj nikogo z Was, któremu na poszanowaniu godności ludzkiej zależy, nie zabraknie! Stawmy się wszyscy, bo nasz gromadny protest będzie pierwszym czynem na drodze do zrealizowania naszych słusznych żądań!“

Nie po raz pierwszy pojawiają się podobne odezwy niedojrzałych młodzieńców. Aranżerowie tego dziecinnego Ruchu znajdują się jednak poza niedoświadczoną młodzieżą gimnazjalną. Kółka studenckie (tajne) kierowane przez sztab socjalistyczno-żydowski w Krakowie oddawna już przygotowały grunt dla tej propagandy za „wolną szkołę“. Dyrekcje szkół średnich często ignorują ten szkodliwy ruch, patrzą przez palce na antyreligijną agitację, by uchodzić za „wolnomyślnych“, przystępnych dla kultury (?) i nowoczesnego postępu (?). Tymczasem należy energicznie wystąpić przeciw niemu i przez odsunięcie obcych agitatorów przeciąć ów niedorzeczny ruch antyreligijny.

— WYSTAWA RÓŻ, truskawek, poziomek i wczesnych warzyw odbędzie się nieodwołalnie w dniach: 27, 28 i 29 bm. w parku krakowskim. Komitet wystawy prosi interesowanych o rychłe zgłoszenia.

— ZNIŻENIE CEN JAZDY dla pątników do Kalwarji Zebrzydowskiej. Dyrekcja kolei północnej ogłasza: Ze względu na pielgrzymki do Kalwarji Zebrzydowskie, w czasie od 18 do 21 bm. (włącznie) wydaje się w powyżej wymienionych dniach, a na żądanie już 17 bm. we wszystkich stacjach i przystankach szlaków Dziedzice — Oświęcim, Frydek — Mistek —Bielsko, Dziedzice — Żywiec i Bielsko — Kalwarja Zebrzydowska (z wyjątkiem Barwałdu Górnego) do wszystkich rozkładem jazdy objętych i nadzwyczajnych osobowych pociągów bilety powrotne II i III klasy do Kalwarji Zebrzydowskiej, jakoteż bilety II i III klasy dla pojedyńczej jazdy z Kalwarji Zebrzydowskiej do stacyj i przystanków wyżej wymienionych szlaków po cenach zniżonych. Bilety powrotne ważne są na 8 dni, nie wliczając niedziel i świąt. Przerwanie jazdy jest wykluczone.

Bilety powrotne nie upoważniają do powrotu ze stacji pośredniej.

— FAŁSZERZE MONET. Rozprawa sądowa przeciw Stanisławowi Latce, Karolowi Borkowi i Walentemu Kalecie, stojącym pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych pięciokoronówek, fabrykowanych przez niejakiego Brykczyńskiego we Lwowie, zakończyła się wieczorem. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał skazał Latkę na 5 miesięcy, Borka na 3 miesiące, zaś Kaletę na 4 miesiące ścisłego aresztu. Zasądzeni wyrok przyjęli.

— ZHAŃBIENIE. Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanęło wczoraj czterech młodych ludzi, mianowicie b. policjant m. Podgórza Sołodki i trzej pomocnicy murarscy Walczak false Dziadkiewicz, Pilch. Pakoński. Czwórka ta, pewnej niedzieli kwietniowej napadła 15-letnią Katarzynę Kosikównę, a korzystając z nocy, zawlokła dziewczynę pod most kolejowy na Wiśle i tam dopuściła się nad nią gwałtu. Oskarżeni przyznali się do czynu.

— OSZUST. Od jakiegoś czasu uwija się po Krakowie pewne indywiduum liczące lat około 40, które od mieszkańców wyłudza znaczniejsze datki. Indywiduum owe swój oszukańczy proceder uprawia w ten sposób, że zjawia się w domu jakiejś majętniejszej rodziny,"a wymieniając identyczne nazwisko, podaje się za dalekiego krewnego, podupadłego wskutek nieszczęść przeróżnych. W ten sposób wzbudza litość i wyłudza rozmaite datki. Jedna z osób w ten sposób oszukanych, doniosła o tem policji, która otrzymawszy rysopis, przedłożyła poszkodowanemu fotografię znanego z rozlicznych oszustw i kilkakrotnie już karanego Jana Węgrzyna z Włosiennicy. W przedłożonej fotografji poznał poszkodowany swego rzekomego krewnego. Policja ostrzega mieszkańców Krakowa przed owym oszustem, który ubrany jest starannie (w zarzutce popielatej i żółtych trzewikach), ma duże wąsy i jest cokolwiek łysy.

— CIEKAWA ROZPRAWA odbędzie się w dniach 22, 23 i 24 b. m. przed sądem przysięgłych w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiądzie b. urzędnik sądu powiatowego cywilnego Kielar, któremu prokuratorya państwa zarzuca defraudacyę, spełnioną w kasie sądowej. Rozprawie przewodniczyć będzie r. s. kr. Brason, oskarżać zast. prokuratora Marecki, obronę zaś prowadzić będzie adw. dr. Lewicki.

REPERTUAR OPERY i OPERETKI.

W sobotę po raz I-szy w bieżącym sezonie: „Wesoła wdówka" operetka komiczna w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

W niedziela o godz. wpół do 4 po południu po cenach zniżonych: „Jaś i Małgosia" baśń operowa w 3 aktach Humperdincka.

W niedzielę o godz. wpół do 8 wieczorem: „Orfeusz w piekle" opera komiczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

W poniedziałek po raz II-gi: „Wesoła wdówka". operetka komiczna w 3 aktach Fr. Lehara z panią Miłowską.

We wtorek: „Traviata" opera w 4 aktach Verdiego.

W srodę „Cavalleria rusticana" opera w 1 akcie Piotra Mascagniego: zakończy: „Pajace" opera w 2 aktach z prologiem R. Leoncavalla; gościnny występ Ireny Sołłohub, Władysława Florjańskiego i Tadeusza Łowczyńskiego.

We czwartek z powodu święta Bożego Ciała teatr zamknięty.

W piątek po raz III-ci „Wesoła wdówka" opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

W sobotę: „Żydówka" opera w 5 aktach Halevy'ego, gościnny występ Ireny Sołłohub i Władysława Florjańskiego.

W niedzielę o godz. wpół do 4 po południu po cenach zniżonych: „To coś" operetka w 3 aktach Weinbergera.

W niedzielę o godz. wpół do 8 wieczorem „Straszny dwór", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki, gościnny występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek po raz IV ty „Wesoła wdówka" opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara z panią Miłowską.

— MIANOWANIA. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował w departamencie rachunkowym wyższego sądu krajowego w Krakowie rewidenta rachunkowego Ignacego Kudlińskiego radcą rachunkowym.

— PRZEMYŚL 12 czerwca. Wiadomo powszechnie, że p. Cegliński, dyrektor tut. gimn. ruskiego, wybor swój do Rady państwa w znacznej mierze zawdzięcza uczniom swego zakładu. W dniu wyborów, które się odbywały w maju roku zeszłego, bardzo wielu uczniów klas wyższych nie było w szkole i nie pociąga no ich za to do odpowiedzialności. Uwijali się oni w tym czasie po wsiach, agitując za swym kierownikiem, a jeden z nich, uczeń klasy VII, uderzył laską p. radcę Nestorowicza, kontrkandydata p. Ceglińskiego. Pan Cegliński wiedział o tem bardzo dobrze, gdyż pisały wtedy o tem zajściu ruskie gazety. Zamiast zarządzić dochodzenia dyscyplinarne, przedłożył protokół konferencji nauczycielskiej z wnioskiem o wydalenie ucznia z gimnazjum, a w razie usunięcia się ucznia od dochodzenia, złożyć raport o tym wypadku Radzie szkolnej krajowej, poradził on swemu wychowankowi-agitatowi, aby do szkoły więcej nie przychodził, lecz aby na wiosnę r. 1908 wniósł podanie do Rady szk., zaopatrzone wszystkiemi świadectwami szkolnemi tudzież świadectwem moralności za ten czas, w którym już do szkoły nie uczęszczał o przypuszczenie do matury. Uczeń szedł za radą swego pryncypała a Rada szkolna, nie wiedząc nic o wykroczeniach petenta, pozwoliła mu przystąpić do egzaminu dojrzałości w temże gimnazjum w czerwcu br. Skoro jednak bezprawie to poruszono w ostatnich dniach maja br. w dziennikach, zarządziła Rada szk. dochodzenie i po sprawdzeniu faktu usunęła ucznia od matury.

Pan radca Nestorowicz wytoczył był proces uczniowi. Uczeń został sądownie skazany, jednak kary nie odsiedział; wniósł bowiem rekurs do Trybunału najwyższego przeciwkwalifikowaniu swego czynu i wymiarowi kary, a rekurs ten odesłany został niedawno do Wiednia.

Możeby posłowie nasi w Radzie państwa napiętnowali gospodarkę p. Ceglińskiego wygłaszającego kilkugodzinne jeremiady na temat administracji galicyjskiej.

— JAK „HAJDAMACY" PODRÓŻUJĄ. Od podróżnych pociągu nr. 8 jadącego 10 bm. otrzymujemy następujące uwagi: Zarządy kolejowe dają posłom do parlamentu w czasie ich jazdy koleją różne ułatwienia. Jeśli jest miejsce przy pociągu, otrzymuje każdy poseł pół przedziału klasy pierwszej. Jest to ogromnie uciążliwem i dla zarządu kolejowego i dla jadącej publiczności, która musi się gnieść w przepełnionych przedziałach lub przebywać na kurytarzu. Zwłaszcza daje się to dotkliwie czuć w porze nocnej np. przy pociągu pospiesznym nr. 8. Publiczność skarży się ustawicznie. Nie dość na tem. Panowie posłowie, zamiast po pół przedziału, każą sobie rezerwować cały przedział — dla każdego osobny. Zwłaszcza nasi „Hajdamacy" lubią jeździć wygodnie.

Dowodem tego zażalenie podróżnych, jakie złożono na stacji krakowskiej w dniu wczorajszym. Oto odpis:

Pociąg nr. 8 idący dnia 9 ze Lwowa do Wiednia miał następujące przedziały z nalepką „bestellt". Dr Dułęba, dr Gold, dr Germann, Staruch, Baczyński, dr Petrusiewicz, Folis, Wojnarowski, Czaykowski, Zieleniewski. zaś podpisani pasażerowie stali na korytarzu. Posłowie mogliby mieć osobny wagon, albo swoim wyborcom część miejsca odstąpić; żąda się porządku i ukarania nadkonduktora.

Następuje 11 podpisów.

Nie dość na tem.

Nasz „Hajdamaka" pokazuje co umie. W Buguminie wsiadł do pociągu starszy inspektor kolejowy jako podróżny. W przedziale zajętym przez p. Baczyńskiego, jednego z filarów stronnictwa ukraińskiego, jedno siedzenie było wolne. Pan inspektor, nie przeczuwając nic złego, otwiera przedział i chce wejść. Pan Baczyński, który spał rozebrany do bielizny, zerwał się ze swego legowiska i nic nie mówiąc, pochwycił podróżnego za kołnierz i wyrzucił go za drzwi!! Następnie tak zatrzasnął drzwi, że podróżnemu skaleczył rękę. Czyn godny hajdamaki. Sądzimy, że nawet stanowisko posła do parlamentu nie uratuje p. Baczyńskiego od surowej odpowiedzialności. Temu panu zdaje się, że ciągle jest między swo imi „hajdamakami".

P. Baczyński już raz stał się głośnym, kiedy odłamkiem pulpitu skaleczył w parlamencie posła Benkowicza. I. M.

— WYPADKI KOLEJOWE w GALICJI. Na stacji w Nowym Łupkowie, podczas przesuwania pociągu, przewrócił się onegdaj załadowany deskami wóz towarowy, przyczem znajdujący się wówczas obok toru kolejowego robotnik Fedor Wełyczka z Osławicy, na którego spadła ładuga, na miejscu został zabity.

Powodem tego wypadku, miało być wrzekomo starcie się owego wozu z wystercającą z rampy ładownej bukową deską.

Ze Stryja donoszą nam: W nocy z 6 na 7 bm. najechał pociąg zdążający tu o godz. 1·30 ze Lwowa, na robotnika M. Tarnawskiego w chwili, gdy ten przechodził przez tor kolejowy. Tarnawski zginął na miejscu.

— ARESZTOWANIE OSZUSTA. Z Cieszanowa donoszą: W niedzielę 7 bm. wieczorem aresztowano w Cieszanowie młodego mężczyznę w stroju księżym, którego zachowanie się i opowiadania budziły podejrzenie Aresztowany mówił biegle 7 językami, a także dosko nale po polsku, opowiadał, słuchany przez sędziego śledczego, iż jest Francuzem, nazywa się Ernest Gugnot, a musiał opuścić Paryż, gdzie był braciszkiem benedyktyńskim, z powodu obawy przed prześladowaniem rządu francuskiego za jego antirządowe artykuły w dziennikach katolickich. Do Galicji przybył rzekomo celem wyjaśnienia ks. biskupowi Bandurskiemu jakichś tajemnic, następnie zaś miał udać się do Rosji, gdyż chce nauczyć się języka rosyjskiego.

Rzekomy Gugnot zdaje się być indentycznym z niebezpiecznym oszustem, który pod nazwiskiem Jana Tarnowskiego i przedstawiając się za kleryka, lub też za Franciszkanina albo Dominikanina, włóczy się po całym świecie, wszędzie wyłudzając pieniądze lub kradnąc, a niedawno temu aresztowany w Wiedniu i następnie szupasowany do Milatycz pod Lwowem, które podał za miejsce swego urodzenia, umknął po drodze.

— ROZPRAWA przeciw SICZYŃSKIEMU jak donoszą pisma lwowskie odbędzie się przed trybunałem przysięgłych we Lwowie dnia 4 lipca b. r. Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezydent sądu krajowego p. Przyłuski oskarżać będzie prokurator państwa p. Barth.

## Ze świata.

„FOTOGRAFIA DUSZY". Eusapia Palladino urządza znowu „seanse" w Paryżu. W obecności jej dzieją się rzeczy zadziwiające, zadające kłam wszelkim „pewnikom" nauki. Krzesła i taburety fikają koziołki w powietrzu, stoły unoszą się pod sufity, niewidzialne ręce roz dzielają bolesne szturchańce, ciężkie przedmioty przenikają grube zasłony, skrzypce wykonywają koncerty bez pomocy artystów. Wierzący spirytyści gotowi przysiądz, że wszystkie te nadzwyczajności są dziełem niewidzialnego świata duchów, a uczeni niedowiarkowie, nie mogąc tym razem schwytać Eusapii na gorącym uczynku oszustwa, naprożno łamią sobie głowę nad naturą tych zjawisk.

Aż oto zjawił się mąż, który znalazł wyjaśnienie intrygującej zagadki, a nawet potrafił utrwalić prawdziwą duszę na kliszy fotograficznej, co się dotąd nikomu nie udawało. Nazwisko jego, dr. Baraduc, a nie jest to żadna osobistość podejrzana, żaden materjalista, ani też spirytysta, wogóle żaden doktryner, lecz, według swoich zapewnień, wierzący chrześcijanin, który poświęcił wiele czasu na to i do-

konał licznych doświadczeń, aby wyjaśnić zagadkę duszy ludzkiej, a obecnie przedstawia wyniki swych badań publiczności francuskiej.

„Znalazłem — oświadcza dr. Baraduc w »Matinie«, że człowiek jest otoczony siłami, które pozostawiają ślady na kliszy fotograficznej.

„Człowiek jest otoczony eteryczną atmosferą pozaskórną, w której odbywają się wibracje. Każda istota ludzka posiada widmo nieuchwytne, niewidzialne, które odtwarza jej postać i które pozwala na wytłomaczenie wszystkich zjawisk, wszystkich objawów wizjonerstwa i spirytyzmu.

— Czy to jest dusza? — spytał przedstawiciel „Matina."

— Jak się panu podoba. Tę duszę, albo ciało astralne, udało mi się fotografować w pewnych specjalnych okolicznościach. Ale kwestja przedstawia się tak: Co w nas umiera, a co pozostaje po śmierci? Powiem to panu:

— To co po nas pozostaje, jest eterem, atmosferą właściwą każdemu indywiduum, która według moich doświadczeń, utrzymuje się tylko przez 80 godzin po śmierci. „Widmo" ulatuje z eterem, ale może istnieć nadal przez czas dłuższy. Jeżeli jest zbudowane bardzo silnie z pierwiastków materjalnych, w takim razie może istnieć długo, odzyskać własności materji i wtedy objawia się w manifestacjach doświadczalnych. To jest duch, to jest zjawisko.

— A nasze ciało, panie doktorze?

— Ciało spalone, czy pogrzebane, nie odgrywa już żadnej roli. Jest tylko powłoką bez znaczenia z punktu widzenia zjawisk duchowych.

— Pozostają więc tylko zjawiska eteryczne. Aby o nich mówić, muszę przywołać na pamięć wspomnienia osobiste a bolesne. Kiedy utraciłem syna, miał on lat 21, zapewniam, że ukazał mi się w siedem godzin po swoim zgonie w postaci eterycznej. Później ujrzałem jego widmo odmłodzone, w wieku lat mniej więcej 12, wreszcie zobaczyłem go raz jeszcze w postaci astralnej.

— Udało mi się utrwalić fotograficznie fluid, który wydobywał się z jego zwłok w 80 godzin po śmierci. Gdy zmarła mi żona, powtórzyłem to doświadczenie i sfotografowałem obłok mglisty, który uchodził z jej ciała jakby dusza. Ale zbyt przykro mówić mi o tem.

— Widzi pan, istnieją siły tego świata i siły tamtego świata.

— Gdy nie będzie już sekciarstwa, kiedy w imię prawdy nastąpi połączenie się uczonych spirytualistów i materjalistów, kiedy ludzie będą poświęcali tyle czasu na badanie spirytualistyczne, ile poświęcają go dziś na badania materjalistyczne, wtedy dojdziemy do poznania syntezy sił, które rządzą życiem i bytem pozażyciowym człowieka. Bo człowiek nie należy tylko do swojej planety. Jest on złączony węzłami fluidu, który sfotografowałem — ot proszę popatrzeć — z przestrzeniami gwiaździstami".

Utrwalona przez dra Baraduca na płycie fotograficznej „dusza" jego żony, przedstawia się według reprodukcji „Matina" jako nieregularny obłok, zasłaniający niemal całe zwłoki, z wyjątkiem głowy i ramienia. P. Baraduc miał szczególne szczęście. Fotografowanie zwłok zwłaszcza osobistości wybitniejszych, jest dziś ogólnie przyjęte, a żadnemu z niezliczonych fotografów, którzy wykonywali takie zdjęcia, nie udało się pochwycić na kliszy ani duszy ani „fluidu" fotografowanych osób. A może ten obłok, który utrwalił się na kliszy dra Baraduca, nie wyobraża wcale „duszy", lecz jest tylko odbiciem gazów rozkładającego się po 80 godzinach ciała? I może dlatego unosi się jedynie nad miękkiemi częściami zwłok, a nie zasłania głowy, która mniej łatwo ulega rozkładowi? Może, ale w takim razie nie byłoby interesującej fotografji duszy i nie byłoby wyjaśnienia zagadkowych objawów spirytystycznych.

# Telegramy.

## POCHÓD JUBILEUSZOWY.

WIEDEŃ. Biuro korespondencyjne donosi. Pochód jubileuszowy miał pod każdym względem przebieg świetny. Zachowanie się publiczności było wzorowe, panował najzupełniejszy porządek przy wspaniałej pogodzie. Cesarz cały czas stojąc, z widocznem wzruszeniem i bardzo wielkiem zajęciem przypatrywał się poszczególnym grupom i dziękował nieustannie za hołdy, składane mu przez poszczególne narodowości w ich językach. Licznie na trybunach zebrana publiczność witała oklaskami poszczególne grupy.

Po serenadzie, zakończonej hymnem cesarskim i przemówieniu dra. Luegera, zakończonem okrzykiem na cześć monarchy, powtórzonym z zapałem przez publiczność, cesarz podziękował w krótkich słowach za hołd, poczem po trzechgodzinnym pobycie po godzinie w pół do drugiej wraz z całą rodziną powrócił do Burgu.

Pochód powrócił przed Rotundę około godz. 3 po południu, gdzie się w zupełnym porządku rozwiązał.

WIEDEŃ. Jak „Corresp. Wilhelm" donosi, cesarz przepędził wczorajszy dzień bez najmniejszego zmęczenia i stan zdrowia cesarza jest doskonały.

Towarz. Ratunkowe interweniowało w 500 wypadkach; były to prawie bez wyjątku omdlenia i zasłabnięcia.

## DARY JUBILEUSZOWE

WIEDEŃ. Tutejsze instytucye bankowe ofiarowały rządowi do dyspozycji na rzecz poparcia dzieła jubileuszowego dla dzieci sumę 500.000 k. Na ten sam cel ofiarował bar. Albert Rotschild 100.000 k.

## STREJK UNIWERSYTECKI.

PRAGA. Centralny komitet niemieckich studentów wolnomyślnych postanowił za pośrednictwem rektorów, którzy dzisiaj zbierają się w ministerstwie oświaty, przedłożyć ministrowi oświaty memorjał z żądaniem gwarancji, że prof. Wahrmund będzie mógł w przyszłym semestrze wykładać bez przeszkody, oraz że wykłady na uniwersytetach austrjackich nie będą podjęte przed cofnięciem zakazu seminarjom Wahrmunda.

PRAGA. Grupa studentów czeskich oświadczyła się za strejkiem, demonstrowała wczoraj przed redakcją „Narodnich Listów" tak długo, dopóki redaktor nie przyrzekł, że mimo stanowiska jakie dziennik w sprawie strejku zajmował, ogłaszać będzie komunikaty komitetu strejkowego.

## PO ZJEŹDZIE W REWLU

PARYŻ. Specyalny sprawozdawca „Matin" w Rewlu przyjęty był przez prezydenta ministrów Stołypina i ministra Izwolskiego, którzy go upoważnili do ogłoszenia oświadczeń, których treść zupełnie odpowiada komunikatowi wydanemu o zjeździe monarchów. Z oświadczenia Stołypina należy podnieść jeszcze następujący ustęp. Podstawą naszej ogólnej polityki pozostaje i nadal nasz sojusz z Francyą, nasza przyjaźń z Anglią zupełnie się zgadza z pokojowym celem tego sojuszu. Przyjaźń angielsko rosyjska jest konieczną dla równowagi, której jak o tem jestem przekonany nikt nie chce naruszyć. Obok naszej przyjaźni z Anglią pozostaje nasza tradycyjna (!) przyjaźń z Niemcami, która nieucierpi przez umowę naszą z Anglią, albowiem ta umowa odnosi się do Persyi, Afganistanu, Tybetu, krajów, w których Anglia i Rosya dążą do obrony własnych swoich interesów.

KOLONIA. Angielski jacht królewski „Victoria and Albert" w otoczeniu angielskich okrętów wojennych przybył tu wczoraj po południu i zamienił strzały powitalne z niemieckimi okrętami wojennymi. Jacht wjechał do portu, a pancerniki angielskie odjechały do Anglii.

REWEL. (Aj. pet. tel.) Wczoraj o godz. 10 m. 25 przedpołudniem jacht carski „Standard" z carem Mikołajem i rodziną opuścił Rewel. „Gwiazda polarna" z carową matką. w. księżna Olgą i małżonkiem jej również opuściła Rewel.

## KONGRES GÓRNIKÓW

PARYŻ. Międzynarodowy kongres górników przyjął rezolucyę, według której inspekcya kopalń ma być oddana organom wybranym przez robotników, ażeby w ten sposób zapobiedz częstemu powtarzaniu się wypadków nieszczęśliwych w kopalniach. Dalej uchwalono wśród żywej manifestacyi wniosek delegatów francuskich i niemieckich o zniesieniu wojny. Austryaccy delegaci wstrzymali się od głosowania, ponieważ ich zastępca Jarolim oświadczył że sprawa ta należy do kongresu politycznego.

## DEGRADACJA SZPIEGA

TULON. Wczoraj odbyła się degradacya szpiega Ullmo w obecności bardzo licznej publiczności. Gdy zasądzony się zjawił, rozległy się liczne okrzyki przeciw niemu, które się później ponowiły, gdy Ullmo wracał do więzienia.

# Z ostatniej chwili.

## Strejk na uniwersytecie Jagiellońskim.

Dzisiaj proklamowała socjalistyczna młodzież Un. Jag. na zebraniu w Collegium Novum strejk na uniwersytecie 250 głosami przeciw 7. Deputacja z 7 akademików wysłana do rektora oznajmiła mu, że jeżeli nie zawiesi wykładów, młodzież socjalistyczna nie bierze odpowiedzialności za gwałty.

Na uniwersytecie ogromne wzburzenie. Narodowa młodzież czuwa w gmachu. Socjaliści uchwalili codziennie wiecować w gmachach uniwersyteckich, wypędzać słuchaczów z sal i demonstrować na ulicy. Zachodzi obawa zaburzeń. Stanowisko rektora nieznane.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

# PRZEWODNIK ADRESOWY

## firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

### które okolica winna popierać.

**Alwernia**, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Babice** p. *Alwernia*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

**Biała**, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

**Bielsko**,
J. KLIMCZAK.

**Bochnia**,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

BORZĘCIN, Mleczarnia (masło deser.) Jan Kędzior.

**Buczkowice**, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Chrzanów**,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

**Ciężkowice**; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

**Czortków**, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

**Dębica**, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

**Dębowiec**, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Dobrzechów**, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Gać** p. *Markowa*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Gawłuszowice**, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

**Gogoszów** p. *Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Gorzyce**, Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.

**Jasło**, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

**Klecza górna**, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

**Kraków**

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Garbarska 7.

Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.

Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.

Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 25.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.

Blacharskie pracownie:
KUCZYŃSKI Feliks, Krzywa l. 6.

Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.

Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.

Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.

Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.

Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.

Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11.

Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.

Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.

Haftów pracownia:
ANTONINA PIĘTKOWA, dawniej w Czernichowie obecnie w Krakowie Grodzka 23.

Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA. Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.

Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.

Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUŹMIERCZYK J., Anny l. 2.

Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.

Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.

Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B.

Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1

Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.

Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.

Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.

Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JÓZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.

Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.

Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.

Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.

Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.

Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.

Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32

Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.

Rolet i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.

Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.

Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.

Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.

Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).

Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15

Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.

Witrażów Zakład i wyrób mozaiki:
ŻELENSKI S. Gabryel, Swoboda 2.

**Krosno**, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO"
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

**Krościenko nad Dunajcem**
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

**Krynica**, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

**Leżajsk**,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

**Limanowa**, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

**Lwów**, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAŻ HAUSMANA.

**Lwów** 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława"
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

**Lutynia niem.**, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

**Łańcut**, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

**Majdan Zbydniowski**, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

**Mielec**, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁOJCZYK J.

**Myślenice**, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

**Nowy Sącz**, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

**Nowy Targ**, Cukiernie:
HUBICKI M.

**Okocim**, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

OCHOTNICA, hadle tow mieszanych
Kółko rolnicze.

**Opawa**, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

**Przemyśl**, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

**Radłów**, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

**Rudawa k. Krakowa**, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Rzeszów**,
Restauracye:
INGLOD

**Sokolniki** p. *Nadbrzezie*, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

**Stary Sącz**, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

**Stróże**, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

**Wadowice**, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

**Wieliczka**, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

**Tarnów**, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

**Tenczynek**, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

**Trzciana k. Rzesz.**, Handle tow. miesz:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Zakopane**, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

**Zegiestów**
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

**Żmigród**, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

**Żółkiew**. Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salnow

## CIERPICIE BÓL GŁOWY

tedy nie ociągajcie się, lecz użyjcie natychmiast

**BERETVAS'A PASTYLEK MIGRENOWYCH**

Pudełko z 24-ma pastylkami kosztuje 1 K 20 hal. — usuwających w przeciągu 5 minut najuporczywszy nerwowy ból głowy, gdyby nawet był chroniczny; prześcigających wszelkie dotychczasowe środki. Skutek zadziwiający nawet przy najsilniejszym bólu. — Pudełko z 24-ma pastylkami kosztuje 1 K. 20 hal.

Dostarcza: **Tomasz Beretvas,** aptekarz, Kispest przy Budapeszcie. Rakoczi-utcza 20. Przy zamówieniu 3-ch pakietów, przesyłka uskuteczni się opłatnie. 646 5

## Fotele na kółkach dla chorych i do poruszania ręką



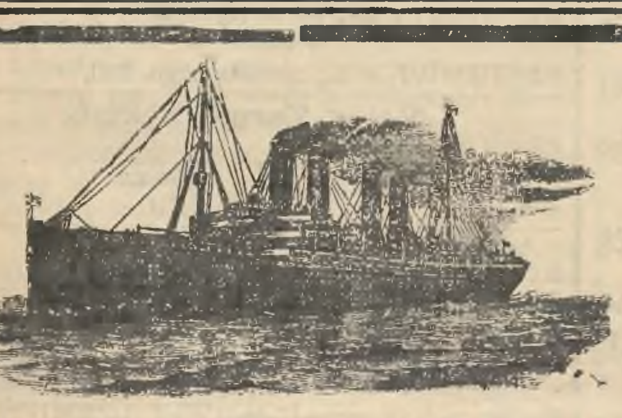
kupuje się najlepiej we fabryce **L. Bauman na, Wien VI. Millergasse 6 F.** gdyż właściciel firmy mając długoletnią praktykę jest w możności polecić każdemu odpowiedni fotel i reczy za to, że wózek odpowie swemu celowi. — Firma ta polecaną bywa przez powagi lekarskie jest dostawcą wielu szpitali wojskowych austr. i cywilnych.

**14,000 metrów, najlepszych bielonych**

## Rumburskich resztek lnianych

Długość resztek 4—18 metrów. nadające się na najdelikatniejszą bieliznę i pościel są po cenie 30 hal. za jeden metr do sprzedania. Wybrane od 14—18 metrów długości po 55 hal.. Przesyłki próbne najmniej 2 kg. pakiet (około 4—5 metrów) za pobraniem. Za nieodpowiednie zwracam natychmiast pieniądze.

**S. Stein, Leinenweberei Nachod, w Czechach.**



## 6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

**Kanady, Argentyny i Brazylji.**

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

**Falck & Comp.**

**HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.**

Korespondencya we wszystkich językach

## KANARKI harcyńskie



poleca własnego chowu, rasy **„Seiferta"** wyborne i śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 złr., 6 złr., 8 złr. najlepsze śpiewaki po 10 złr. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych

**Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.**

**Tegoroczne samce szlachetnej rasy poczynające śpiewać 1 szt. 6 kor. 2 szt. 11 kor 3 szt. 16 kor.**

**HODOWLA KANARKÓW**

**JAN SZUFA**

**Kraków, Stolarska 13.**

JEDYNA W KRAJU

**FABRYKA PASÓW**

maszynowych

**Ignacego Wurma**

w Krakowie ul. Kanonicza l. 13



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl.

**Józefa KULESZY**

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

**PRZYBORY do podróży i palenia**

poleca

**Bolesław Wierzejski**

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY

LINIA A-B, RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

## Magazyn A. B. C.

**kupuje, sprzedaje przyjmuje w komis: Antyki, rzeczy nowe i używane.**

Kraków ul. św. Anny l. 5 378

## Poszukiwana

młoda, inteligentna, samotna **osoba** do zarządzania gospodarstwem domowem. Zgłoszenia pod „Gospodarstwo" poste restante Kraków. 660 3

## R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek l. 18



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE

**TOWARY GUMOWE**

DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ

**Reim i Spółka**

Kraków, Rynek Główny

CENNIK DARMO WYSYŁKA

**W mojej pracowni sukien damskich udzielam lekcyi kroju** systemem francuskim, najświeższym wiedeńskim, oraz **naukę szycia**

**„Flora"**

KRAKOW ul. Podwale l. 10. Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie.

## SINGERA maszyny do szycia

**do różnych celów**

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można

**Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.**

**Nasze składy poznać można po niniejszym znaku.**

**Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia**

**Kraków, ul. Szpitalna l 40. naprzeciw teatru miejskiego, Filie we wszystkich większych miejscowościach.**

Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna

**PALARNIA KAWY**



**M. JAWORNICKI**

**KRAKÓW**

Rynek gł. 44.

POLECA **rozmaite** wyborowe **gatunki KAWY palone** najnowszym i najlepszym sposobem **za pomocą gorącego powietrza** po cenach **najprzystępniejszych.** 1881

## Kilka parcel

budowlanych sprzedam korzystnie ewent. zamienię na realność za dopłatą. Zgłoszenia pis. pod „Okazja" do biura dzienników i głoszeń, Kraków Sławkowska 2. 644 0

**Praktykant zamiejscowy**

z ukończoną II gimnazyalną lub realną znajdzie umieszczenie w handlu korzeni i win A. Ryglickiego w Krakowie, Mały Rynek Nr. 7.

**Poszukuje się kucharza**

lub człowieka fachowego do samod istnego prowadzenia restauracyi i kawiarni hotelowej. Zgłoszenia u administratora domu przy ul. Zwierzynieckiej l. 4 w Krakowie. 640 5

**REUMATYZM**

gościec i t. p. Najlepszy środek udziela listownie

**Karol BADER, Monachium**

15 Kurfürstenstrasse 40-a.

# Sirolina „Roche"

**Przy chorobach piersiowych, katarach, kokluszu, influenzie, skrofulozie**

est Sirolina „Roche" ordynowana przez licznych profesorów i lekarzy. Sirolina podnosi apetyt i powoduje przez to przybytek wagi ciała.

**Ponieważ są podstawiane małowartościowe naśladownictwa, żądać zawsze: Oryginalnego opakowania „ROCHE".**

Z powodu swego przyjemnego smaku także i przez dzieci chętnie spożywana

**F. Hoffmann-La Roche & Co.**

**Bazylea i Wiede ńIII**/1, Neulinggasse 11.

Do nabycia na receptę lekarską w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

*Ilustr. broszury F. I. „über Erkältungskrankheiten" darmo i opłatnie.*